

Plany sowietyzacji Hiszpanji

opracował VII kongres Kominternu

„Gringoire“ ogłosił rewelacyjny artykuł, o działalności Kominternu w Hiszpanji.

Plan sowietyzacji Hiszpanji został szczegółowo opracowany podczas VII-go kongresu kominternu. W owym kongresie wzięli udział wybitni komuniści hiszpańscy. Kierownik sekcji propagandy Martinez, Jose Diaz, Garcia Valdez, Dolores Ibarruri zwana la Passionaria.

PLAN REWOLUCJI

Już w lutym po zwycięstwie frontu ludowego w Hiszpanji powstał plan rewolucji komunistycznej. Olo kilka jego punktów: usunięcie od władzy prezydenta Zamory, represje w stosunku do oficerów, przymusowe wywłaszczenie obiektów rolnych, upaństwotwienie banków, kopalni i fabryk. Zniszczenie kościołów i klasztorów. Zrezygnowanie z praw do Marokka i utworzenie tam autonomicznego rządu sowieckiego. Likwidacja prasy opozycyjnej. Za stąpienie armji regularnej oddziałami milicji robotniczej. Wywołanie wojny z faszystowską Portugalią w celu utworzenia Federacji iberyjskich sowietów.

W kwietniu wrócili z Moskwy emigranci polityczni, którzy po nieudanej rewolucji w Asturji w 1934 r. uciekli do Sowietów.

757 emigrantów z Hiszpanji przeszło w Sowietach fachowe przeszkolenie w specjalnej uczelni, na czele której stoi niejaki Komzat. Wychodzą stamtąd kadry wykwalifikowanych agitatorów. Komzat znany jest Francuzom, gdyż w swoim czasie działał na terenie Kantonu jako instruktor w szkole wojskowej. Jego najbliższymi współpracownikami są dwaj sztabowcy, Smagin i Kołowicz. Przed wyjazdem do ojczyzny, hiszpańscy bolszewicy złożyli na piśmie deklarację, że pozostaną wierni idei rewolucji światowej i towarzyszowi Stalinowi.

W PIĘCIU FILJACH WRE FRAJA

Czerwiec 1936 r. Działalność Kominternu staje się coraz intensywniejsza. W pięciu filjach w Paryżu, Bazylej, Pradze, Amsterdamie i Kopenhadze wrzało jak w ulu. Do Paryża przybyli czterej wybitni instruktorzy dla hiszpańskich towarzyszy: Komzat, Campos, Werck i Durrurri. Zwiększo no też liczbę kurjerów. Dwóch finansowych agentów Kominternu, Rabowel i Wasiljef z syndykatu nafcianego, który dostarcza naftę

Hiszpanji, zjawilo się w Paryżu, w Banque sovietique na avenue de l'Opera, który inkasuje wszelkie należności za sowiecką naftę sprzedawaną Hiszpanom.

Wasiljef udał się następnie do Madrytu i wpłacił na ręce Jose Diaz, generalnego sekretarza partji komunistycznej, blisko półtora miliona pesetas.

JACZEJKI MOSKIEWSKIE W PARYŻU

Na południu Francji powstał szereg jacejek wśród kolonji hiszpańskiej. Na pograniczu skupilo się wielu wytrawnych działaczy i bojowców. Jacejki paryskie do których należy wielu Hiszpanów otrzymały rozkaz skupienia wszystkich towarzyszy w jednej specjalnej organizacji w Ivry nad Sekwaną.

Nie próżnowały też Mopr i Mej rabpom (biura pomocy dla robotników). Na wspólnej konferencji 11 czerwca w Paryżu postanowiono założyć sekcję pomocy dla rewolucjonistów hiszpańskich, oraz kursy sanitarne.

„Szara eminencją“ Kominternu, na terenie Paryża jest sekretarz Marty, który pilnie śledzi rozwój akcji bolszewickiej w Hiszpanji i stanowi łącznik między Madrytem, Paryżem i Moskwą.

IMPORTOWANI SPECE

Po zamachu na Sotela i wybuchu powstania, „Mopr“ przekazał do dyspozycji hiszpańskich komunistów 3 miliony franków, w celu zorganizowania ekip sanitarnych i zaopatrzenia ich w lekarstwa. Znany ze swych wyczynów w Szanghaju, agent Mopzu, żyd Lurie zaczął rozwijać wśród robotników francuskich agitację, na rzecz hiszpańskich komunistów. Od początku wojny domowej Komintern wysłał nieustannie do Hiszpanji instruktorów wszelkich narodowości. Ostatnio udał się tam słynny z okrucieństwa czełkista Beria, głośny z terrorystycznej akcji na Kaukazie, Tichonoff, który taką samą „czystkę“ przeprowadzał w Mandżurji i Klimof, członek wywiadu.

Sowiecka marynarka handlowa (Sowtorgflot) posiada kantor w Antwerpji, otóż w zeszłym miesiącu przybył tam Łotysz, Herman, inspektor Sowtorgflotu. Herman dostarcza komunistom hiszpańskim amunicji, którą się prze moca jako mniej niebezpieczne przesyłki. Już powstały nowe filje Sowtorgflotu w Marsylii, Hawrze i Bordeaux. Główną bazą

przemysłowego handlu bronią jest Odessa, świetnie zaopatrzona w zapasy sprzętu wojennego, przeznaczanego dla Bliskiego Wschodu i krajów śródziemnomorskich.

CO SIĘ DZIAŁO W REDAKCJI HUMANITE

Nie dość tego. Dnia 1 sierpnia w lokalu redakcji Humanite, dzień nika francuskiej partji komunistycznej odbyła się konferencja, z udziałem Cachin, Conturrier'a (który właśnie wrócił z Hiszpanji), Lurie i Albina (przedstawicieli Mopru) oraz kilku delegatów hiszpańskiej partji komunistycznej, którzy krzékroczyli granicę w końcu 1 lipca.

Pi rwsza fabryka złota

Dunikowski zrehabilitowany

Prasa wiedeńska podaje sensacyjną wiadomość o zupełnej rehabilitacji polskiego wynalazcy inż. Zbigniewa Dunikowskiego, którego nazwisko od lat kilkunastu nie schodzi ze szpalt dzienników. Przypominamy sobie dramatyczne koleje Dunikowskiego, zakończone skazaniem go przez sąd, ponieważ wynalazca nie zdołał przekonać władz o prawdziwości dokonanego przez siebie odkrycia. W umyśle ludzi tak głęboko tkwi zakorzeniony przesąd, że złota fabrykować nie można — iż prawdziwość realizacji tego problemu musiała natknąć się na nieprzecieżalny mur sceptycyzmu. Dunikowski wytrwale dążył jednak do swego celu, nie zniechęcając się ani skazaniem go przez sąd, ani zarzutami, które podnosiła przeciw niemu prasa.

Wedle doniesień prasy zagranicznej Dunikowski zabrumfował.

Na południowym wybrzeżu Anglii powstaje olbrzymia fabryka złota, a koncern, który będzie finansował to przedsięwzięcie już się zawiązał. Towarzystwo, które będzie eksploatować wynalazek naszego rodaka opiera się na kapitale francuskim i angielskim. W zupełnej tajemnicy eksperci francuscy jeszcze raz przeprowadzili najdokładniejsze badanie aparatury Dunikowskiego, przy czym w tym wypadku doświadczenia użyto piasku pochodzącego z Afryki, a mianowicie z Kopalni Towarzystwa Afryki Ekwatorialnej. Wyniki tych doświadczeń wy-

kazali bezspornie, że wynalazek Dunikowskiego jest faktem nie dającym się zaprzeczyć z absolutnym wykluczeniem wszelkiego oszustwa.

Podczas konferencji uchwalono rozwijać energiczną kampanję prasową, w obronie komunizmu w Hiszpanji, organizować wiece, zbiórki, manifestacje gwoli wymuszenia, na rządzie Bluma ustępstw i świadczeń na rzecz komunistów hiszpańskich. Postanowiono zmusić rząd do udzielenia pomocy komunistom i otworzenia granicy dla emigrantów hiszpańskich, należących do partji komunistycznej, jakoteż ułatwienia wyjazdów do Hiszpanji komunistom francuskim.

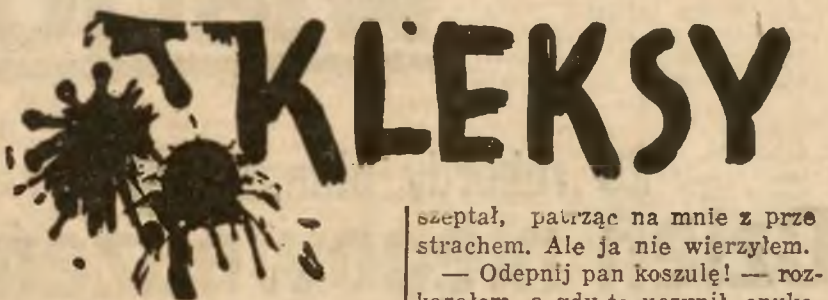
Chodzi w tej chwili o utworzenie wspólnego frontu ludowego francusko - hiszpańskiego.

Według obliczeń z jednej tonny piasku wydobywać się będzie w fabryce 20 do 70 gramów czystego złota.

Należy zwrócić jeszcze uwagę na niezmiennie ważny punkt statutu wspomnianego towarzystwa. Mianowicie w myśl tego statutu, zatwierdzonego przez rządy Francji i Anglii produkcja złota systemem Dunikowskiego nie może w żadnym wypadku przekraczać 10 procent ogólnej światowej produkcji złota! Jest to postanowienie niezmiennie ważne z uwagi na stosunki walutowe świata. — Nieograniczona produkcja złota mogłaby mieć bowiem nieobliczalny wpływ na światową politykę walutową, a w pierwszej linii na cenę złota.

Wobec tego, że wynalazek Dunikowskiego jest faktem nie dającym się zaprzeczyć z absolutnym wykluczeniem wszelkiego oszustwa.

Należy zwrócić jeszcze uwagę na niezmiennie ważny punkt statutu wspomnianego towarzystwa. Mianowicie w myśl tego statutu, zatwierdzonego przez rządy Francji i Anglii produkcja złota systemem Dunikowskiego nie może w żadnym wypadku przekraczać 10 procent ogólnej światowej produkcji złota! Jest to postanowienie niezmiennie ważne z uwagi na stosunki walutowe świata. — Nieograniczona produkcja złota mogłaby mieć bowiem nieobliczalny wpływ na światową politykę walutową, a w pierwszej linii na cenę złota.



Po powrocie

Kiedy się wraca z letniska należy się przygotować na wielką ilość pytań zadawanych przez bliźnich. Pierwsze pytanie, na które trzeba odpowiedzieć mniej więcej około 250-u razy to:

— Gdzie się pan opalił? Wymienia się wtedy dowolną miejscowość (Jastarnia, Rymaków, Zaleszczyki i t. p.), przy czym za każdym razem trzeba objaśnić petenta, że ciemny kolor skóry powstał pod wpływem promieni słonecznych, które dziwnym zbiegiem okoliczności padały na tę miejscowość, a tudzież i na skórę złożoną w tej miejscowości loco plaża.

Ale to jeszcze mało. Żeby przekonać delikwenta, trzeba rozpiąć koszulę i pokazać opalone piersi, brzuch i łedźwie.

Indagator o cerze przypominającej barwę wyświechtanego blankiet wdekslowy, nie dowierza jednak odrazu:

— Hm... i to na słońcu, powiada pan? — kiwa głową z powątpiewaniem. I skolei zadaje następne pytania:

— A jakie tam ceny, panie? A poczemu np. kilo słoniny? A drogo tam grają w brydża, poczemu punkt naprzykład i t. d.

Odpowiedziawszy na 4000 podobnych zapytań uczulem lekkie zmęczenie. Aby uwolnić się od indagacji usiłowałem nawet zmżyć z twarzy zdradliwą opaleniznę, ale nie mam pojęcia czem się to paskudztwo odbarwia. Wreszcie postanowiłem zmienić taktykę z obronnej na zaczepną i sam zacząłem atakować znajomych:

— Panie, dlaczego pan taki opalony — rzuciłem się na pierwszego napotkanego znajomka, którego bladeść budziła poważne obawy.

— Ja opalony? — wytrzeszczył zdziwione oczy — ależ to pan...

— Niech pan się nie wypiera! — przerwałem — przecież widzę, że się pan opalił papierosami. Jakimi to, „Plaskiem“ czy „Grand“?

— „Avanti“ — wybelkotał z przestrachem.

— No właśnie. A po czemu to u was Plaskie?

— Po pięć groszy sztuka — wy-

szeptał, patrząc na mnie z przestraszeniem. Ale ja nie wierzyłem. — Odepnij pan koszulę! — rozkazałem, a gdy to uczynił, opukałem jego zapadłą klatkę piersiową.

— Hm, rzeczywiście, bardzo opalona oczywiście od wewnątrz... i to „Avanti“ powiada pan... a poczemu to u was w Warszawie kiło ogórków? — zagadnąłem znienacka.

Chciał się wymknąć, ale przytrzymałem go za rękaw i w ogniu krzyżowych pytań wydusiłem z niego, że: kieliszek wódki kosztuje tu 50 gr. (znacznie drożej niż w Rabce), że w brydża grają tu po 5 gr. punkt, że na wyscigach prześladuje ludzi ostatnio pech, że i tutejsze kobiety mają strasznie wygórowane wymagania. Z tych przyczyn właśnie mój blady znajomy nie mógł wyjechać na urlop. Z innymi pytaaczami postępuję podobnie. Dobrze im tak. Niech nie zaczepiają!

Jur.

To i owo

TRAKTOR KIEROWANY PRZY POMOCY RADJA

Zakłady „General Electric Co“ w Nowym Jorku wypuściły na rynek urządzenie radiotechniczne, pozwalające kierowac traktorem na odległość. Aparat składa się ze stacji odbiorczej z małą anteną pionową, którą umieszcza się na siedzeniu kierowcy. Odbiornik poprzez elastyczne połączenia jest sprzęgnięty z kerownicą, skrzynką biegów, i pedałem do gazu.

Traktorem kieruje się przy pomocy małej stacji nadawczej, z której nadaje się sygnały określające czynność, jaką ma traktor wykonać. Kierowanie jest możliwe z odległości do 7 kilometrów. Nadając sygnały na kilku różnych falach, można jednocześnie kierować paroma traktorami. Radio-stacja jest przystosowana w pierwszym rzędzie dla traktorów, obsługujących gospodarstwa wiejskie. W ten sposób farmer, siedząc w cieniastej altance, może uprawiać swoje pola wygodnie i bez zmęczenia.

HUMOR

SIOSTRA

Bije godzina dziewiąta, a przed koszarami stoi jeszcze strzelec i żegna się czule z odprowadzającą go niewiastą. Widzi to dyżurny kapral i woła:

— Przedziej! Dziewiąta!

— Panie kapral. To moja siostra.

— To ja wiem, bo tamtego roku była moją siostrą, ale dlaczego się spóźniacie...

ERYK KAESTNER

„ZAGINIONA MINIATURA“

Tłumaczyła Magdalena Samozwaniec.

— No to świetnie. — Więc, gdy się zacy człowiek pożegnał z księżniczką, postanowił ów mały zbój z uszami upić tamtego, przypuszczając, że gdy ów przywoity człowiek się upije, to zdradzi tajemnicę księżniczki. Jednak stało się, że zacy człowiek wytrzymał więcej alkoholu, niż mały zbój. I stało się, że odwiózł zboja zupełnie urzędnego do jego pensjonatu. Gości w tym pensjonacie nie było wcale, ponieważ to nie był żaden pensjonat, a jama zbójcka. Pan z białą brodą i czarnymi okularami, który mu drzwi otworzył, był ich hersztem. A we wszystkich pokojach tkwili jego ludzie. — Zacy człowiek ułożył spitego zboja na tapczanie a sam wrócił do domu. Ze cało i zdrowo wyszedł z tej ekspedycji, zawiadując tylko temu, że go zboje jeszcze potrzebowali, no i temu, że tacy dobrzy, przywoici ludzie mają zawsze w bajkach swoich, specjalnie wyszkolonych, aniołów-stróżów.

Papa Kulc siedział, nie odzywając się ani słowem. Usta miał otwarte a jego krzaczasty wąs drżał.

— Następnego dnia — ciągnął Struve — oddała mu do przechowania piękna księżniczka ów klejnot, który zbójcy chcieli jej zrabować. Kilku zbójów dostrzegło ten manewr i ów mały opryszek z wysoko osadzonemi uszami zaciągnął zacygo człowieka do przedziału, w którym siedziała reszta zbójckiej bandy. Nie chciał en usiąść w przedziale, który mu wskazał przywoity człowiek, ponieważ tam nie było człowieka z czerwonym nosem, który także do owej bandy należał. Oczywiście wszyscy ci pasażerowie znali się ze sobą a tylko przed owym zacynym człowiekiem udawali obcych.

— Tego nie może pan napewno twierdzić — szepnął pan Kulc. —

Gdy jednak ujrzał skierowany na siebie pełen współczucia wzrok opowiadającego, spuścił nisko głowę, jakgdyby wstydził się za owych ludzi.

— Zbójce mieli jeden plan — ciągnął Struve dalej swoją bajkę. — Zresztą wcale nie głupi, ponieważ zbudowany na zupełnie solidnych fundamentach. A mianowicie na łatwości owego przyzwoitego człowieka. Jeden ze zbójów ukazał się nagle w przebraniu celnika. Wszyscy otworzyli swoje kufry i walizki i w ten sposób zginił z walizki zacygo człowieka ów klejnot, który mu piękna księżniczka dała do przechowania. On sam, nie domyślając się niczego, opuścił przedział, ponieważ był głodny. Gdy odszedł, banda poczęła odczuwać pewien niepokój. Klejnot był już wprawdzie w ich posiadaniu, ale obawiali się, że zacy człowiek może, potrzebując czegoś, zaglądnąć do walizki i kradzież zauważyć. Byli jak wszyscy ludzie ich fachu przygotowani na wszystko. Kradzież i mord idą ze sobą w parze. Zacy człowiek, wróciwszy do przedziału, był jednak równie uprzejmy i pogodny jak poprzednio. Dopiero, gdy wstał, ażeby wydość z walizki cygara — zrobiła się wśród jego współtowarzyszy panika. Pod żadnym warunkiem nie należało dopuścić, ażeby zacy człowiek swoją walizkę otworzył. Z tego też powodu jeden przez drugiego częstowali go własnymi papierosami i cygarami, co zacygo człowieka wzruszyło do łez.

Pan Struve zrobił małą pauzę.

Mistrz masarski, Oskar Kulc, siedział pochylony z opuszczoną głową. Twarz jego była purpurowa, a pięści zaciśnięte spoczywały mu na kolanach.

— W tym miejscu bajka się przerywa — oświadczył Struve — ale jeszcze się nie kończy.

— Owszem! — pan Kulc zerwał się. — Bajka jest skończona. — Porwał swoją grubą łaskę i bez słowa skierował kroki ku schodkom.

Oboje młodzi spojrzeli na zacygo człowieka ze zdumieniem. Poczem porwali się z miejsc, biegnąc za nim.

— Gdzie pan idzie? — zapytała Irena Smutny zaniepokojona. Odsunął jej rękę na bok. — Idę do przedziału — odparł.

— I co pan tam chce robić? — zapytał Struve.

— Porachować się z nimi — odparł stary człowiek. — Zrobię z nich marmeladę. Proszę ninnie puścić!

— Nie pójdzie pan! — krzyknął Struve. — Chociażbym się miał z panem tutaj zacząć mocować. Przysięgam, że pan mi jest bardzo sympatyczny, ale nie mogę na to pozwolić. Chociażby nas mieli oboje odwieźć do domu warjatów, to w tym nastroju nie puszcze pana do przedziału.

Pan Kulc, chociaż był takim dobrodusznym, pocziwym olbrzymem, podniósł rękę, ażeby pana Struvego uderzyć.

Irena Smutny wstrzymała go, stając między nimi. — Co pan wyrabia, papo Kulc! A ja już żałuję, że pan naprawdę chce mi pomóc?

— Wszystko ma swoje granice — warknął. — Oprócz mojej głupoty, rozumie się. Opuścił podniesioną pięść i mruknął. — Przepraszam pana bardzo!

— Proszę bardzo!

Panna Smutny uciepiła się ramienia strapionego olbrzyma, ciągnąc go krok za krokiem w stronę leżaków.

— Z dziesięcioma palcami walczyć przeciwko dziesięciu rewolwerom — to nie bagatela. — Chociaż to jest rzecz gustu... — rzekł Rudi Struve ze śmiechem, poczem wcisnął olbrzyma w objęcia wygodnego krzesła.

Wszyscy troje spoczywali długą chwilę bez słowa. Irena pokazała nagle ręką horyzont. Niemiecki brzeg majaczył już w oddali.

— To niemożliwe! — rzekł raptem Kulc. — Niemożliwe ażeby mógł z temi opryskami dłużej podróżować. To jest dla mnie niedopomyślenia! Wsiadam w Warnemünde. Inaczej stanie się nie-szczęście. Muszę jaknajprędzej opuścić ten statek!

(C. d. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony, 666-68 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11-12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgo-wość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136. PRENUMERATA: miejscowa (z odnowieniem do domu) i aa prowincji zł. 2,30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3,30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1,50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobnie po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunika-ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszyk

Druk. Literacka. S. z o. p. Warszawa, Nowy Świat 22.

Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA“.